

GROSS ROSEN I REICHENAU

Pierwszy dzień w "koncentraku".

Do obozu przybyłem transportem kolejowym z więzienia z Wrocławia w grupie 360 ludzi. Na stacji już SS czekało na odebranie transportu. Skuto nas po trzy osoby razem i popędzono w kierunku obozu. Nie mieliśmy pojęcia co to znaczy "Konzentrationslager". Jesteśmy na miejscu przed główną bramą. Ogarnęła mnie rozpacz, strach, widzimy jakieś postacie wychudzone, ubrane w pasiaki, przypominające dziwne kukły. W pewnym momencie orkiestra grała marsza. Wtem otworzyły się główne bramy, przekroczyliśmy je po raz pierwszy, a dla niektórych po raz ostatni. Z przerażenia rozglądaliśmy się wokoło. Pod lasem potężny komin krematoryjny bucha kłębamii dymu palonych zwłok. Bieganina wokół nas. ludzi w pasiakach z numeracją i czerwonymi trójkątami lub czarnymi. Nie mogliśmy pojąć, co to ma znaczyć; w krótkim czasie wszystko się wyjaśniło. Stoimy w zwartej grupie, czekamy na dalsze wydarzenia, podchodzi więzień funkcyjny z czarnym trójkątem i kiepską polszczyzną, wyczytuje nazwiska i nadaje przy tym numerację, jaki kto będzie posiadał numer. "Od tej chwili będziecie wołani po numerze - nazwiska nie istnieją; zrozumiano?" "Tak jest", powtórzyli przestraszeni "zugangi". Po chwili odszedł do "schreibstube" i przynosi gotowe numery blaszane na mocnej nitce. Przyszli wraz z nim oprawcy z pejciami. Człowiek ubrany w pasiak czyta numeracje w języku niemieckim. Żaden "zugang" nie zgłasza się nie znając języka. Zaczęła się huraganowa bijatyka, przekleństwa kopniaki; był to chrzest, jakiego nikt się nie spodziewał. Po rozdaniu numerków każdy więzień powiesił go na szyi. Trzeba było bez przerwy powtarzać liczbę jego. Ja otrzymałem 15564, numer ten miałem do końca. Następnie obdarto nas do goła, popędzono do łaźni, a wcześniej do golenia owłosienia. Następnie żrącym roztworem wysmarowali całe ciało przed łaźnią - ból, pieczenie w miejscach skaleczonych. Następnie upragniona łaźnia; do szczupłego pomieszczenia wpędzono po pięćdziesiąt ludzi; było niemożliwością obmyć się z tego płynu żrącego w lodowatej wodzie. Pod koniec tej łaźni puścili gorącą parę i na przemian zimną wodę; po takiej kąpieli wydano nam odzież. W biegu każdy łapał co mógł; dopiero na dworze dobieraliśmy trepy na nogi lub pasiaki. Po tej piekielnej łaźni połowa ludzi zachorowała na zapalenie płuc i skierowano ich na "rewir". Już nigdy nie wrócili do naszego grona z transportu.

Blok 14-ty przejściowy.

Na bloku tym był więzień narodowości rosyjskiej; mówił po rosyjsku i niemiecku; nazywali go Franek Iwan Czerwony. Jesteśmy na tym bloku przepełnionym, bez żadnych krzeseł - ławek czy innego sprzętu, ażeby można ulżyć zmęczeniu. Nie pozwalano na siedzenie na podłodze, więc staliśmy całymi dniami. Jak się odbywało spanie w takiej ciasnocie; 300 parę osób w jednym pomieszczeniu - baraku; więzień srogi kat poradził sobie - układał dwa pierwsze rzędy głowami do ściany w pozycji leżącej na bok, drugie dwa rzędy znów głowami od środka /jeszcze musiało być przejście środkiem/. Tak ułożeni ludzie na podłodze spędzali odpoczynek po pracy. Jeżeli się ktoś niepodobał temu blokowemu został zabity przez niego; nosił trzonek od kilofa i nim dobijał ludzi chorych, słabych i w ten sposób zdobywał dodatkowe porcje żywności dla siebie i jego kliki funkcyjnych.

Po przejściu "zugangu" - bloku Nr 14 przesłano mnie na 28 B. Tam przebywałem do końca. W Gross-Rosen pracowałem wewnątrz obozu przy sprzątanii, ścinaniu trw, a następnie w warsztacie szewskim, reperując trepy.

20 marca 1944 r. zostałem wywieziony z transportem do filii obozu Gross-Rosen: Reichenau w Czechach. Tam była już duża grupa więźniów; byli Czesi, Polacy, Rosjanie. Budowaliśmy od podstaw nowy obóz sobie i przyszłym kolegom. Po zmontowaniu pierwszego bloku ja pracowałem w warsztacie szewskim z dwoma innymi więźniami. Obok nas był założony warsztat krawiecki, w którym pracował kolega Czechosłowak Mlickovski. Poznałem go w Reichenau i wielu innych, jak Janka Kosińskiego, Alojzego Piekarskiego z Warszawy, Kazimierza Wiśniewskiego z Rzeszowa, Stypę Pawła - już nieżyjącego, Rudolfa Kaźmierza z Białej Krakowskiej /już nieżyjący/, Józefa Matynię z Częstochowy, Andrzeja Bruczyńskiego z Warszawy, Piotra Dukieła z Jaworzna.

Z ludźmi tymi przeżyłem obóz koncentracyjny w Gross-Rosen i Reichenau do ostatniego dnia hitlerowskiej maszyny wojennej. 8 maja 1945 r. zostaliśmy wyzwoleni przez Armię Czerwoną, na ziemiach czechosłowackich okupowanych przez trzecią rzeszę hitlerowską.

Nr archiwum 3.9.3.7



Grupa więźniów Reichenau na drugi dzień po odzyskaniu wolności w maju 1945 roku. Wśród nich: Kazimierz Ptaszyński, Kazimierz Kurski, Jan Kosiński, Michał Borkowski, Józef Skribit, Jaroslav Mlčkovský, Marian Cebula, Henryk Wolanowski, Ignacy Miętus, Bronisław Stachurski, Władysław Rusała, Henryk Król, Sieroża Sawan, Jan Pieńkowski, Stanisław Korba

Nr archiwum 3.9.1.24